

Sygn. akt II K 387/16

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 8 maja 2017 r.

Sąd Rejonowy w Skierniewicach II Wydział Karny w składzie:

Przewodniczący: SSR Katarzyna Wielichowska-Opalska

Protokolant: Krzysztof Nowakowski, Andżelika Pruk

bez udziału Prokuratora

po rozpoznaniu na rozprawie w dniach 2 listopada 2016 r., 5 grudnia 2016 r., 9 stycznia 2017 r., 13 lutego 2017 r., 20 marca 2017 r., 24 kwietnia 2017 r.,

sprawy:

G. D., syna T. i Z. z domu B., urodzonego (...) w S.,

oskarżonego o to, że:

w dniu 28 maja 2016 r. w S., woj. (...), dokonał naruszenia czynności narządu ciała K. P. (1) poprzez przewrócenie na ziemię i przyciśnięcie kolanem lewego ramienia, w wyniku czego pokrzywdzony doznał urazu: zwichnięcia lewego stawu ramiennego, które to obrażenia spowodowały naruszenie czynności narządu ciała inne niż określone w art. 156 § 1 k.k. na czas trwający dłużej niż siedem dni,

tj. o czyn z art. 157 § 1 k.k.,

1. uniewinnia oskarżonego G. D. od popełnienia zarzucanego mu czynu,
2. orzeka, że koszty procesu ponosi Skarb Państwa.

Sygn. akt II K 387/16

UZASADNIENIE

Oskarżony G. D. przez wiele lat mieszkał ze swoją matką Z. D. w S. w mieszczącym się na parterze mieszkaniu położonym w bloku przy ulicy (...). W tym samym bloku na trzecim piętrze mieszkają małżonkowie A. i D. K. (1) wraz z dziećmi: K. K. i D. K. (2). K. K. spotyka się z pokrzywdzonym K. P. (1). Obecnie oskarżony mieszka w Ł..

(zeznania Z. D., k. 25v akt Ds. 961/2016 w zw. z k. 97).

Od wielu lat pomiędzy oskarżonym i jego matką a małżonkami K. oraz ich dziećmi istnieje konflikt. W 2012 roku G. D. wstawił się za swoją matką, gdy pomiędzy nią a D. K. (2) doszło do nieporozumienia. W trakcie tego zajścia D. K. (2) wbiegł na parter klatki schodowej i kopnął w drzwi mieszkania oskarżonego, a nadto czynił wulgarne uwagi na temat jego nadwagi.

Od tego czasu zdarzało się niekiedy – gdy oskarżony przyjeżdżał do swojej matki do S. i wchodził po schodach, mijając się z D. bądź D. K. (2) – że ci ostatni szturchali G. D..

(wyjaśnienia oskarżonego, k. 80; zeznania Z. D., k. 129).

W dniu 28 maja 2016 roku G. D. wraz ze swoją partnerką S. G. zamierzali odwiedzić matkę oskarżonego w jej mieszkaniu w S.. Po przyjeździe do tego miasta udali się do M. S., byłego nauczyciela oskarżonego, u którego na terenie posesji G. D. parkował zawsze samochód. Tego dnia oskarżony zabrał ze sobą trzy piwa – jedno dla siebie, jedno dla M. S. i jedno (bezalkoholowe) dla S. G.. Ze względu na to, że piwo nie smakowało partnerce oskarżonego, ostatecznie podczas spotkania z M. S. wypił on jedno (swoje) piwo alkoholowe i jedno bezalkoholowe, przeznaczone pierwotnie dla S. G..

(wyjaśnienia oskarżonego, k. 82, 83; zeznania S. G., k. 91; zeznania M. S., k. 124).

Około godziny 17.00 oskarżony i S. G. weszli do klatki schodowej i wchodzili po schodach na parter, gdzie mieszka Z. D.. Jako pierwsza szła S. G., za nią zaś oskarżony. W tym samym czasie po schodach schodziła K. K. i jej chłopak, K. P. (1), przy czym kobieta szła za pokrzywdzonym K. P. (1). Na odcinku schodów prowadzącym na parter obie pary minęły się. Podczas owego mijania K. P. (1) potrącił lewym barkiem i łokciem przechodzącego obok G. D., po czym zszedł na dół i stojąc przed drzwiami wyjściowymi odwrócił się i zapytał oskarżonego – używając przy tym wulgarnych słów – czy coś mu nie pasuje. Oskarżony odparł wówczas: „jeśli chcesz wiedzieć, to ty mi nie pasujesz”. K. P. (1) wbiegł wówczas kilka schodków do góry i złapał oskarżonego za koszulę. G. D. odepchnął pokrzywdzonego, po czym tamten ponownie – używając wulgaryzmów - złapał oskarżonego za ubranie i zaczął go ściągać schodami w dół. W ten sposób obaj mężczyźni znaleźli się przed klatką schodową, gdzie upadli do znajdującego się tam ogródka.

(wyjaśnienia oskarżonego, k. 38 akt Ds. 961/2016 w zw. z k. 128; k. 78-79, k. 187-188; zeznania S. G., k. 17v akt Ds. 961/2016 w zw. z k. 94, k. 91-94).

Wzajemna szarpanina wyglądała tak, że raz na górze był jeden z nich, raz drugi. W pewnym momencie oskarżonemu udało się obezwładnić K. P. (1) w taki sposób, że leżał on na lewym boku na ziemi, zaś G. D. leżał na brzuchu na nim, przytrzymując swoimi nogami jego nogi, zaś rękoma trzymając pokrzywdzonego za przedramiona. Oskarżony zapytał pokrzywdzonego, czy ma już dość, lecz nie uzyskał żadnej odpowiedzi. W pewnej chwili na leżącego na pokrzywdzonym oskarżonego rzuciła się całym ciałem K. K., która zaczęła kopać G. D., później zaś dusić go, przytrzymując od tyłu za szyję. S. G. próbowała wówczas odciągnąć K. K., tłumaczyła jej, że tak nie zachowują się kobiety, i w końcu – przytrzymując za ucho – odciągnęła K. K..

(wyjaśnienia oskarżonego, k. 38 akt Ds. 961/2016 w zw. z k. 127; k. 78-79, k. 127, k. 187-188, k. 203-204; zeznania S. G., k. 17v akt Ds. 961/2016 w zw. z k. 94, k. 91-94; zeznania Z. D., k. 96).

W tym czasie ze swojego mieszkania zbiegł na dół D. K. (1), który psiknął oskarżonemu gazem pieprzowym w oczy. S. G. zaczęła krzyczeć na D. K. (1), by przestał, a nadto blokowała mu dostęp do G. D., jednak D. K. (1) odepchnął ją i ponownie psiknął oskarżonemu w oczy gazem. G. D. podniósł się i pobiegł do mieszkania, aby przemyć oczy wodą. Na pytanie matki o to, co się stało, odparł, że D. K. (1) psiknął mu w oczy gazem.

(wyjaśnienia oskarżonego, k. 38 akt Ds. 961/2016 w zw. z k. 127; k. 78-79; zeznania S. G., k. 17v akt Ds. 961/2016 w zw. z k. 94, k. 91-94).

Po wyjściu z łazienki oskarżony usłyszał pukanie w szyby okienne jego mieszkania, a kiedy wyrzwał, zobaczył stojących pod jego oknem D. K. (1), K. K. i K. P. (1), którzy wyzywali go, używając wulgarnych sformułowań, pluli w jego kierunku, K. K. szydziła z oskarżonego, że zostawił pod blokiem swoją dziewczynę, zaś K. P. (1) prowokował oskarżonego do wyjścia z mieszkania.

(wyjaśnienia oskarżonego, k. 38 akt Ds. 961/2016; k. 78-79; zeznania S. G., k. 17v akt Ds. 961/2016 w zw. z k. 94, k. 91-94; zeznania Z. D., k. 96, k. 32v-33 z akt II K 403/16 w zw. z k. 128).

S. G. zadzwoniła na Policję, po czym pozostała przed blokiem aż do przyjazdu funkcjonariuszy.

(zeznania S. Z., k. 33v. akt Ds. 961/2016 w zw. z k. 125; zeznania S. G., k. 92; wyjaśnienia oskarżonego, k. 83).

Widząc agresywne zachowanie D. K. (1) stojącego pod oknem mieszkania oskarżonego, S. G. zdecydowała się nagrać przebieg zdarzenia za pomocą telefonu komórkowego. W reakcji na to D. K. (1) zrobił krok w jej kierunku, kobieta wystraszyła się i wyłączyła telefon.

(wyjaśnienia oskarżonego, k. 83; zeznania S. G., k. 93).

Na nagraniu utrwalonym przez S. G. widoczna jest osoba D. K. (1) wykrzykującego pod oknem wulgaryzmy pod adresem oskarżonego G. D..

(płyta CD, k. 75 w zw. z k. 83).

Z prośbą o interwencję Policji telefonowała również Z. D..

(wyjaśnienia oskarżonego, k. 83; zeznania Z. D., k. 96).

Widząc, że G. D. nie wychodzi ze swojego mieszkania przed klatkę, K. P. (1) wbiegł na parter klatki schodowej i uderzył ręką w drzwi mieszkania oskarżonego.

(wyjaśnienia oskarżonego, k. 79; zeznania K. P. (1), k. 84).

Po krótkiej chwili na miejsce zdarzenia przyjechali funkcjonariusze Policji. Widząc to, oskarżony przebrał się w czyste ubranie i wyszedł przed klatkę. Po drodze spotkał schodzącą z góry A. K., która zapowiedziała, że wkrótce na miejsce przyjedzie także jej syn, D. K. (2), i „pokaże oskarżonemu”. D. K. (2) przyjechał na miejsce zdarzenia krótko po przybyciu funkcjonariuszy Policji.

(wyjaśnienia oskarżonego, k. 83; zeznania Z. D., k. 96, k. 32v z akt II K 403/16 w zw. z k. 128).

W wyniku zdarzenia z dnia 28 maja 2016 roku K. P. (1) doznał zwichnięcia lewego stawu ramiennego, tj. obrażenia ciała, które naruszyło czynności narządu jego ciała na czas przekraczający siedem dni.

(opinia sądowo-lekarska, k. 11 akt Ds. 961/2016 w zw. z k. 205; dokumentacja medyczna, k. 5 -7 akt Ds. 961/2016 w zw. z k. 205).

Do zwichnięcia stawu ramiennego dochodzi w przypadku upadku na wyprostowane i odwiedzone ramię lub na zewnętrzną część ramienia, przy wykręcaniu ramienia lub przez bezpośrednie uderzenie w okolicę stawu.

Przyczyną zwichnięcia stawu ramiennego u pokrzywdzonego K. P. (1) mógł być upadek na ziemię podczas szarpania się pokrzywdzonego z oskarżonym, jak również wyginanie rąk pokrzywdzonego za nadgarstki oraz rzucenie się przez K. K. całym ciałem na leżącego na pokrzywdzonym oskarżonego lub wrywanie się przez pokrzywdzonego spod leżącego na nim oskarżonego, przy czym dwa ostatnie mechanizmy powstania urazu możliwe są tylko przy założeniu, że pokrzywdzony leżąc miał odwiedzioną lewą rękę do tyłu.

Gdy dochodzi do zwichnięcia stawu barkowego, powinien być widoczny u pokrzywdzonego grymas bólu, będący tzw. odruchem bezwarunkowym, choć niekiedy adrenalina, pod którą pozostaje pokrzywdzony, powoduje, że ból nie jest odczuwalny. Gdy do uszkodzenia stawu barkowego dochodzi po raz pierwszy, mało prawdopodobnym jest, by pokrzywdzony nie poczuł silnego bólu. Bywają natomiast tzw. zwichnięcia nawykowe, związane z osłabieniem torebki stawowej. W takich sytuacjach, tj., gdy do uszkodzenia stawu barkowego dochodzi po raz kolejny, prawdopodobnym jest, że pokrzywdzony nie odczuwa od razu bólu.

Powstanie obrażenia w postaci zwichnięcia stawu barkowego u pokrzywdzonego K. P. (1) miało charakter wyjątkowo nieszczęśliwego zbiegu okoliczności, związanego najprawdopodobniej z uszkodzeniem tego barku w przeszłości.

(pisemna opinia sądowo-lekarska, k. 154-155 w zw. z k. 205; opinia ustna uzupełniająca, k. 164-165, k. 203-204).

W dniu 30 maja 2016 roku oskarżony G. D. udał się na badanie lekarskie, w toku którego stwierdzono o niego m. in.: wysyczone sino-wiśniowe żółknące zasinienie o wymiarach 2,5x3 cm w okolicy prawej brwi, podobne zasinienie o wymiarach 1,5 x1,5 cm w okolicy włosów, sino-żółtawe zasinienie o wymiarach 0,7x0,7 cm w biegunie skroniowym oczodołu lewego oraz w tym samym miejscu – szaro-różowe otarcie naskórka, skupisko co najmniej siedmiu zlewających się ze sobą sinawych żółknących brzeźnie zasinień o wymiarach 9x13 cm, sinawe żółknące brzeźnie zasinienie średnicy 1,5 cm powyżej lewej brodawki, cztery skupione sino-żółtawe zasinienia na klatce piersiowej po stronie prawej o wymiarach po 1 cm, siniec średnicy 1,5 cm poniżej brodawki prawej, zasinienie o wymiarach 5x2 cm na bocznej powierzchni klatki piersiowej po stronie prawej w linii pachowej tylnej na wysokości V żebra, zasinienie o wymiarach 2x1 cm na lewej bocznej powierzchni klatki piersiowej w linii pachowej środkowej tuż poniżej pachy, trzy leżące obok siebie sino-granatowe zażółcone na brzegach zasinienia średnicy od 0,7 do 2 cm na przedniej powierzchni ramienia prawego, trzy zasinienia średnicy od 1 do 1,5 cm na tylnej powierzchni tego ramienia, siniec o wymiarach 3x2 cm na tylnej powierzchni lewego stawu łokciowego oraz kilkanaście otarć naskórka w tej okolicy, trzy sino-granatowe zażółcone sińce średnicy od 1,5 do 2,5 cm na grzbietowej powierzchni przedramienia lewego, zasinienie o wymiarach 10x5 cm na tylnej powierzchni ramienia prawego oraz trzy zasinienia średnicy po około 0,5 cm na przedniej powierzchni tego ramienia, sino-żółtawe zasinienie o wymiarach 4x4 cm na tylnej powierzchni prawego stawu łokciowego oraz w tej samej okolicy cztery otarcia naskórka o średnicy od 1 do 2,5 cm, zasinienie o wymiarach 5x1,5 cm na dłoniowej powierzchni przedramienia prawego oraz smużaste szaro-różowe otarcie naskórka o długości 2 cm w tej samej okolicy, sino-granatowe zasinienie o wymiarach 8x4 cm na przedniej powierzchni prawego stawu kolanowego oraz siniec o średnicy 2,5 cm w połowie długości prawego podudzia. Wskazane wyżej obrażenia ciała spowodowały naruszenie czynności narządów ciała G. D. na czas nieprzekraczający siedem dni.

(zaświadczenie lekarskie, k. 76 akt Ds. 961/2016 w zw. z k. 205).

Oskarżony G. D. ma 40 lat, wykształcenie wyższe administracyjne. Jest bezdzietnym kawalerem, pracuje w instytucji finansowej i osiąga z tego tytułu wynagrodzenie w kwocie około 4.000 złotych miesięcznie. Oskarżony jest współwłaścicielem dwupokojowego, położonego w S. mieszkania o powierzchni około 40 m² oraz samochodu marki B. z roku 1995. G. D. nie był nigdy karany, nie leczył się również psychiatrycznie, neurologicznie ani odwykowo.

(dane osobopoznawcze, k. 77, karta karna, k. 55 akt Ds. 961/2016 w zw. z k. 205).

G. D. jest osobą wycofaną i zamkniętą w obie. W życiu koncentruje się na pracy, relacji z partnerką i opiece nad matką. Postawienie w stan oskarżenia w aktualnie toczącym się postępowaniu uważa za przejaw wyjątkowej przewrotności losu, ale również konsekwencją dawnego konfliktu z D. K. (2). Przez pryzmat zdarzenia z 28 maja 2016 roku uznaje się za osobę poszkodowaną.

(wywiad środowiskowy, k. 133-135).

G. D. oskarżono o to, że w dniu 28 maja 2016 r. w S., woj. (...), dokonał naruszenia czynności narządu ciała K. P. (1) poprzez przewrócenie na ziemię i przyciśnięcie kolaniem lewego ramienia, w wyniku czego pokrzywdzony doznał urazu: zwichnięcia lewego stawu ramiennego, które to obrażenia spowodowały naruszenie czynności narządu ciała inne niż określone w art. 156 § 1 k.k. na czas trwający dłużej niż siedem dni, tj. o czyn z art. 157 § 1 k.k.

W toku postępowania przygotowawczego oskarżony G. D. nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu i wyjaśnił, że w dniu 28 maja 2016 roku szedł razem ze swoją partnerką S. G. do mieszkania położonego w S.. Mieszkanie to położone jest na parterze. Oskarżony wskazał, że S. G. szła przed nim. Kiedy znajdował się na schodach prowadzących na parter minął się z K. P. (1), który z kolei schodził z góry wraz ze swoją dziewczyną K. K., przy czym to pokrzywdzony szedł pierwszy, zaś jego dziewczyna za nim. Podczas mijania się z oskarżonym K. P. (1) potrącił go lewym barkiem i łokciem. Po wejściu na parter oskarżony odwrócił się w stronę drzwi wyjściowych od klatki schodowej i wówczas pokrzywdzony zapytał oskarżonego – używając przy tym wulgarnych słów – czy coś mu nie pasuje. Oskarżony odparł wówczas: „jeśli chcesz wiedzieć, to ty mi nie pasujesz”. W reakcji na te słowa K. P. (1) wbiegł kilka schodków do góry i złapał oskarżonego za koszulę. Oskarżony wyjaśnił, że odepchnął wtedy pokrzywdzonego,

wskutek czego ten ostatni cofnął się na chwilę, po czym po chwili ponownie wbiegł do góry, złapał oskarżonego za ubranie i zaczął się z nim szarpać. W ocenie oskarżonego doszło wówczas do obustronnej szamotaniny pomiędzy nim a pokrzywdzonym, wskutek której obaj mężczyźni znaleźli się przed klatką, gdzie upadli na ziemię i szarpali się w dalszym ciągu w taki sposób, że niekiedy na górze był jeden z nich, innym razem drugi. G. D. wyjaśnił, że cały czas bronił się przed tym, by nie zostać uderzonym przez K. P. (1). W końcu oskarżonemu udało się obezwładnić pokrzywdzonego na tyle, że K. P. (1) leżał na ziemi, a oskarżony leżał na nim, przyciskając go swoim ciałem. W pewnej chwili oskarżony zapytał pokrzywdzonego, czy ma już dość, lecz nie uzyskał żadnej odpowiedzi. W tym czasie dziewczyna pokrzywdzonego kopała go po tylnej części głowy, a następnie rzuciła się na niego całym swoim ciałem i zaczęła go dusić. W reakcji na to S. G. odciągała K. K. i mówiła, by zostawiła oskarżonego w spokoju, co ta ostatnia w końcu uczyniła. Wtedy z mieszkania wybiegł ojciec K. K., D. K. (1), który psiknął oskarżonemu gazem w oczy. S. G. krzychała wówczas do D. K. (1): „co pan robi, niech się pan uspokoi”, lecz D. K. (1) ponownie użył gazu względem oskarżonego. G. D. wyjaśnił, że wstał wówczas z leżącego na ziemi pokrzywdzonego i pobiegł do mieszkania celem przemycia oczu. Powiedział wtedy swojej matce o tym, co zaszło przed klatką. Słyszając pukanie w szyby okienne mieszkania, oskarżony wyjrzał przez okno i zawołał do domu S. G.. Oskarżony dodał, że K. K., D. K. (1) i K. P. (1) wyzywali go wówczas wulgarnymi słowami.

G. D. nie przyznał się do uszkodzenia ciała K. P. (1) i wskazał, że uszkodzenie barku u pokrzywdzonego powstało w chwili, gdy rzuciła się mu na plecy K. K.. Dodał, iż w przebiegu całego zdarzenia pokrzywdzony nie uskarżał się na ból barku.

(wyjaśnienia oskarżonego, k. 37v-38 akt Ds. 961/2016).

Przed sądem oskarżony konsekwentnie nie przyznawał się do popełnienia zarzucanego mu czynu.

Wyjaśnił, że w dniu 28 maja 2016 roku przyjechał wraz ze swoją partnerką do matki do S.. Na klatce schodowej mijali się z pokrzywdzonym i jego dziewczyną K. K.. K. P. (1) „zrobił się wówczas szeroki”, wskutek czego potrafił oskarżonego barkiem. Za K. P. (1) zeszła po schodach K. K. i oboje stanęli przy drzwiach wyjściowych z klatki schodowej. Po wejściu na parter oskarżony odwrócił się do tyłu i wtedy pokrzywdzony – używając wulgarnych słów (k. 78) – zapytał go, dlaczego się patrzy i czy coś mu nie pasuje. Oskarżony odparł: „jak się pytasz, to ty mi nie pasujesz”. Wtedy K. P. (1) dobiegł do niego i złapał go za koszulę, lecz oskarżony odepchnął go. Po chwili pokrzywdzony użył wulgaryzmu i dobiegł do oskarżonego. Złapali się wówczas za ręce i K. P. (1) ściągnął G. D. na dół. W trakcie szamotaniny obaj mężczyźni znaleźli się przed klatką schodową, gdzie upadli na ziemię, potykając się o płotek do ogródka. Oskarżony dodał, że szamotanina wyglądała w taki sposób, że tarzał się z pokrzywdzonym po ziemi, przy czym raz na górze był on, a raz pokrzywdzony. Po chwili oskarżonemu udało się obezwładnić pokrzywdzonego, leżącego na boku, oskarżony leżał na nim na brzuchu, nogami przytrzymując jego nogi a rękoma trzymając ręce pokrzywdzonego. Oskarżony zapytał pokrzywdzonego, czy ma już dość, ale nie uzyskał żadnej odpowiedzi. G. D. przyznał przy tym, że nikt nie zadawał w trakcie tego zajścia ciosów, a jedynie przytrzymywali się. Wkrótce potem oskarżony poczuł, jak rzuciła się na niego od tyłu K. K., która złapała go pod brodę i zaczęła uciskać krtań, krzyząc jednocześnie „zostaw go”. W reakcji na to S. G. ściągnęła K. K., później oskarżony dowiedział się od swojej dziewczyny, że ciągnęła K. K. za ucho. Następnie ze swojego mieszkania przybiegł D. K. (1), który psiknął oskarżonemu gazem w oczy, wskutek czego G. D. podniósł się i zaczął się kierować w stronę domu celem przemycia oczu wodą. W tym czasie S. G. krzychała do D. K. (1) „co pan robi, niech się pan uspokoi”, ale D. K. (1) krzyknął do partnerki oskarżonego „do domu” i drugi raz psiknął oskarżonemu gazem pieprzowym w oczy. Po wejściu do mieszkania oskarżony powiedział matce, co się stało i pobiegł do łazienki, aby się umyć. Oskarżony dodał, że po chwili usłyszał pukanie w okna, wyjrzał z mieszkania i zobaczył D. K. (1) z bronią w ręku, którą okazał się pistolet gazowy użyty wcześniej w stosunku do oskarżonego. G. D. wyjaśnił, że przestraszył się tego widoku i zawołał S. G. do domu, ale ta odparła, że poczeka na przyjazd Policji na dworze. Stojąc pod oknem mieszkania oskarżonego, D. K. (1), K. K. i K. P. (1) wyzywali oskarżonego wulgarnymi słowami, pluli, prowokowali do bójki, naśmiewali się, że zostawił przed blokiem swoją dziewczynę. Oskarżony dodał, że na twarzy pokrzywdzonego nie widać było bólu związanego z uszkodzeniem ciała, a jedynie agresję, która spowodowała, że pokrzywdzony wbiegł po schodach na parter i uderzył w drzwi mieszkania oskarżonego. Oskarżony wyjaśnił, że miał wrażenie, iż D. K. (1) i K. P. (1) znajdują się w jakimś szale i gdyby wyszedł do nich przed klatkę, to by go zlinczowali. Dodał, że po przyjeździe

na miejsce Policji przebrał się w czyste ubranie i wyszedł przed blok. Po drodze spotkał A. K., która powiedziała mu, że „zaraz przyjedzie D. i mu pokaże”. D. K. (2) rzeczywiście przyjechał po chwili i zachowywał się agresywnie i arogancko.

Na tej samej rozprawie oskarżony zrelacjonował również zaistniały w przeszłości (w 2012 roku) konflikt pomiędzy nim i jego matką a D. K. (2).

G. D. wyjaśnił nadto, że w jego ocenie zachowanie pokrzywdzonego na klatce schodowej (w postaci szturchnięcia go barkiem) nie było przypadkowe, lecz związane z nastawieniem pokrzywdzonego przez rodzinę K.. Oskarżony zwrócił uwagę, że kiedy w 2012 roku pokłócił się z D. K. (2), to tamten zachował się w identyczny sposób, jak obecnie K. P. (1), tj. wbiegł po schodach i uderzył w drzwi wejściowe do jego mieszkania, a nadto czynił wulgarnie uwagi odnośnie wagi oskarżonego. Innymi słowy, w ocenie oskarżonego, od 2012 roku cała rodzina K. żywała do niego urazę z racji tego, że stanął w obronie swojej mamy, gdy tę zaczepił D. K. (2). Oskarżony wyjaśnił także, że od czasu konfliktu w 2012 roku był wielokrotnie szturchany przez D. i D. K. (1) wtedy, gdy przyjeżdżał do matki i mijał się z nimi na klatce schodowej.

G. D. dodał, że w jego odczuciu postępowanie przygotowawcze nie było prowadzone obiektywnie, funkcjonariusz Policji nie przesłuchał jego matki w taki sposób, jak tego oczekiwała (poprzestając jedynie na odebraniu od niej zeznań na użytek sprawy o groźby karalne pod adresem G. D.), niedokładnie zaprotokołował wyjaśnienia oskarżonego odnośnie zamiaru dobrowolnego poddania się karze (zapominając o zanotowaniu słowa „nie” w odniesieniu do chęci oskarżonego skorzystania z rozwiązania przewidzianego w art. 335 § 1 k.p.k.), zbywał oskarżonego i jego matkę, gdy ci wyrażali chęć dodatkowego wyjaśnienia sprawy.

Relacjonując stan, w jakim się znajdował, oskarżony wyjaśnił, że 28 maja 2016 roku przyjechał wraz z S. G. do S., udał się do swojego byłego nauczyciela M. S. celem pozostawienia na jego posesji auta, a następnie wypił z nim dwa piwa półlitrowe – jedno alkoholowe, drugie bezalkoholowe, to drugie początkowo przeznaczone dla jego partnerki. Stwierdził, że w związku z tym był pod wpływem alkoholu, ale nie był pijany. Kiedy został zbadany na zawartość alkoholu we krwi około godziny 22.00, to alkomat pokazał wynik zerowy.

Ponadto oskarżony przyznał, że K. P. (1) nie zadawał mu ciosów, a jedynie szarpał go, ścignął za ubranie ze schodów, tarzał się z nim przed klatką. W wyniku tego zdarzenia miał dużo otarć naskórka, sińców na klatce piersiowej, ślad na skroni, pozdzierane łokcie. W poniedziałek 30 maja 2016 roku udał się w związku z tym do lekarza celem wykonania obdukcji.

G. D. zaprzeczył temu, by przyciskał pokrzywdzonego kolanem i dusił go. Stwierdził, że jest to niemożliwe z uwagi na budowę jego ciała, w szczególności – spory brzuch, który uniemożliwiałby mu takie ułożenie ciała, by podciągnąć kolana do góry w taki sposób, by przyciskać pokrzywdzonego. Jeszcze raz wskazał, że leżał na pokrzywdzonym na brzuchu (K. P. (1) leżał na lewym boku) i swoimi nogami blokował jego nogi a rękoma przytrzymywał jego ręce. Taka sytuacja trwała do momentu, gdy D. K. (1) psiknął oskarżonemu gazem pieprzowym w oczy. Zaprzeczył również, by pokrzywdzony próbował się wyrwać spod jego ciała, natomiast wskazał na sytuację, gdy całym swoim ciałem rzuciła się na niego K. K..

Oskarżony zasygnalizował nadto, że także jego partnerka S. G. doznała obrażeń ciała w wyniku zdarzenia z 28 maja 2016 roku i złożyła stosowne zaświadczenie lekarskie na Policji.

Ponadto S. G. nagrała swoim telefonem komórkowym fragment zachowania D. K. (1) stojącego pod oknem mieszkania oskarżonego i wykrzykującego stek wulgaryzmów.

(wyjaśnienia oskarżonego, k. 78-83).

Na rozprawie w dniu 5 grudnia 2016 roku oskarżony wyjaśnił, że w pewnym momencie szarpaniny z K. P. (1) chciał go puścić, ale bał się, że tamten go uderzy. Dodał, że leżał na pokrzywdzonym całym ciałem, pokrzywdzony znajdował się na lewym boku, miał lewą rękę podwinętą pod ciało, zaś oskarżony nogami blokował jego nogi a rękoma trzymał go za nadgarstki. W przebiegu całego zdarzenia pokrzywdzony nie sygnalizował tego, że coś go boli. Ponadto pokrzywdzony

nie odpowiedział na jego pytanie, czy ma już dość, i leżał od pewnego momentu nieruchomo, z czego G. D. się cieszył, bo był zwyczajnie zmęczony.

W ocenie oskarżonego do uszkodzenia barku u pokrzywdzonego mogło dojść albo wtedy, gdy obaj przewrócili się na ziemię przed klatką, albo też wtedy, gdy na leżącego na pokrzywdzonym oskarżonego rzuciła się całym ciałem K. K..

Oskarżony dodał, że na klatce schodowej, po tym jak pokrzywdzony wbiegł kilka schodków na górę i złapał go za koszulę, oskarżony złapał K. P. (1) za ręce w taki sposób, by uniemożliwić mu zadanie ciosu. Oskarżony przyznał, że pokrzywdzony ostatecznie go nie uderzył.

(wyjaśnienia oskarżonego, k. 127-128).

Na rozprawie w dniu 13 lutego 2017 roku oskarżony ponownie zaznaczył, że został ściągnięty ze schodów przez pokrzywdzonego K. P. (1). Dodał, iż chciał wezwać Policję (bo znał już rodzinę K.), ale nie miał takiej możliwości. G. D. wskazał, iż kiedy udało mu się obezwładnić pokrzywdzonego w taki sposób, że położył się na nim na brzuchu, to K. P. (1) leżał na lewym boku, a lewą rękę miał podwiniętą do tyłu. Oskarżony trzymał go wówczas za obie ręce.

(wyjaśnienia oskarżonego, k. 187-188).

Na rozprawie w dniu 24 kwietnia 2017 roku pokrzywdzony ponownie powtórzył, że w jego ocenie do uszkodzenia barku pokrzywdzonego doszło w chwili rzucenia się przez K. K. całym swoim ciałem na oskarżonego leżącego na pokrzywdzonym, który z kolei znajdował na lewym boku, z podwiniętą do tyłu ręką. W tej bowiem chwili pokrzywdzony przestał się ruszać.

Wyjaśnił także, że przedmiotowa sprawa stanowi dla niego swoiste kuriozum, bowiem to on został zaatakowany, jednak z uwagi na to, że K. P. (1) doznał uszkodzenia barku, postępowanie toczy się przeciwko oskarżonemu.

(wyjaśnienia oskarżonego, k. 204-205).

Ustalając stan faktyczny Sąd oparł się na wyjaśnieniach oskarżonego, zeznaniach świadków S. G. i Z. D., obiektywnych dowodach z dokumentów w postaci opinii sądowo-lekarskiej, wywiadu środowiskowego, danych o karalności, treści nagrania na płycie CD.

Dokonując oceny zebranego w sprawie materiału dowodowego w pierwszej kolejności należy zauważyć, że Sąd jako istotne dla sprawy poczytał jedynie dowody, które dotyczyły tego fragmentu zdarzenia z dnia 28 maja 2016 roku, które polegało na powstaniu konfliktu pomiędzy oskarżonym G. D. i pokrzywdzonym K. P. (1), a następnie szarpaninie obu mężczyzn, w wyniku której K. P. (1) doznał urazu lewego stawu barkowego. Całe zdarzenie z 28 maja 2016 roku miało charakter złożony, trwało dość długo i składało się z kilku faz, z których niektóre stanowią przedmiot zainteresowania Sądu orzekającego w sprawach II K 403/16 oraz II K 497/16, tj. w sprawie dotyczącej gróźb karalnych kierowanych przez D. K. (1) i D. K. (2) przeciwko G. D. oraz w sprawie dotyczącej spowodowania u G. D. tzw. lekkiego uszczerbku na zdrowiu, ściganego skargą prywatną. Przedmiotem zainteresowania Sądu w niniejszej sprawie był natomiast ten fragment zdarzenia z 28 maja 2016 roku, który dotyczył spowodowania u K. P. (1) obrażeń ciała skutkujących naruszeniem czynności narządu ciała na czas przekraczający siedem dni, w szczególności zaś kwestia możliwości przypisania oskarżonemu G. D. sprawstwa czynu objętego opisem aktu oskarżenia, zakwalifikowanego z art. 157 § 1 k.k. Z tych względów, czyniąc ustalenia faktyczne w sprawie oraz dokonując oceny zebranych dowodów, Sąd koncentrował się – w odniesieniu zwłaszcza do osobowych źródeł dowodowych – na tej ich części, która dotyczyła zakreślonego wyżej obszaru.

W pierwszej kolejności warto podkreślić wyczerpujący charakter, konsekwencję, kategoryczność, spójność, logikę i szczerść występujące w wyjaśnieniach oskarżonego G. D.. Oskarżony składał swoje wyjaśnienia wielokrotnie, częstokroć wyjaśniał uzupełniająco na kolejnych terminach rozpraw i za każdym razem relacjonował przebieg zdarzenia z dnia 28 maja 2016 roku w sposób identyczny, podając niekiedy tylko mniej lub więcej szczegółów tego zajścia. Oskarżony konsekwentnie nie przyznawał się do popełnienia zarzucanego mu czynu. Już choćby z racji

przyjętej postawy procesowej jako omyłkę podmiotu protokolującego przebieg przesłuchania oskarżonego w toku postępowania przygotowawczego należy uznać znajdujący się w protokole zapis o tym, że oskarżony „wyraża zgody na dobrowolne poddanie karze” (k. 38 akt Ds. 961/2016). Innymi słowy, nie przyznając się do popełnienia zarzucanego mu czynu oskarżony nie mógł jednocześnie – logicznie rzecz biorąc – wyrazić chęć dobrowolnego poddania się karze, a nadto budowa gramatyczna tego zdania wskazuje, iż funkcjonariusz Policji omyłkowo nie zapisał w protokole słowa „nie” przed słowami „wyrażam zgody”.

Od samego początku swoich wyjaśnień G. D. sygnalizował, że to on został zaatakowany przez K. P. (1), który potracił go barkiem w chwili mijania się z nim na schodach. Co znamienne, okoliczność tę przyznał również sam pokrzywdzony, składając pierwsze zeznania w toku postępowania sądowego, co pozostawało w kompletnej niezgodności z treścią jego zeznań z postępowania przygotowawczego, o czym będzie jednak mowa w dalszej części niniejszych rozważań. G. D. konsekwentnie twierdził, że po tym, jak znalazł się już na parterze klatki schodowej (po szturchnięciu przez K. P. (1)), odwrócił się do tyłu w kierunku pokrzywdzonego, na co ten zapytał go „co się patrzysz, czy coś Ci nie pasuje” (dodając jeszcze niecenzuralne słowo), zaś oskarżony odparł wówczas „jeśli chcesz wiedzieć, to ty mi nie pasujesz”. Wówczas pokrzywdzony dobiegł do oskarżonego i złapał go za koszulę. G. D. przyznał, że odepchnął K. P. (1), po czym tamten ponownie dobiegł (znowu używając wulgaryzmu) i zaczął ściągać oskarżonego na dół po schodach. Oskarżony wskazał, że znał już rodzinę K. z wcześniejszych nagannych zachowań i w związku z tym pomyślał, by wezwać Policję, ale nie miał takiej możliwości, bo cały czas trzymał się z pokrzywdzonym za ręce, blokując go i nie chcąc dopuścić do otrzymania ciosu. Oskarżony w sposób szczery jednocześnie przyznał, że ostatecznie do zadania jakichkolwiek ciosów (w tym przez pokrzywdzonego) nie doszło.

Wyjaśnienia oskarżonego w części dotyczącej spotkania z pokrzywdzonym na klatce schodowej pozostają w korelacji z zeznaniami S. G., która potwierdziła rodzaj użytych przez pokrzywdzonego pod adresem oskarżonego słów, a także zrelacjonowała całe zachowanie K. P. (1), za wyjątkiem dotyczącym samego momentu szturchnięcia barkiem, którego nie widziała. Wyjaśnienia oskarżonego i zeznania S. G. były zbieżne w najdrobniejszych nawet szczegółach. Jednocześnie u obojga tych osób występowała duża doza samokrytycyzmu, ale także znaczne emocjonalne zaangażowanie w sprawę (oskarżony podczas każdych wyjaśnień był mocno zdenerwowany, poruszony, chwilami oburzony obrotem sprawy, podobnie jak S. G., która zeznając przed sądem płakała, chwilami wręcz nie była w stanie wypowiedzieć kolejnych słów, była poruszona i rozżalona).

W tym kontekście uwagę Sądu przyciągnęła wręcz odwrotna postawa pokrzywdzonego, który na rozprawie wydawał się kompletnie niezainteresowany jej przebiegiem, znudzony (ziewał, bawił się telefonem), w całej jego postawie - w stosunku do obowiązków świadka, ale również w sposobie formułowania zeznań - widać było wysoce lekceważący stosunek, a jednocześnie dużą butę i pewność siebie.

Sąd nie znalazł jakichkolwiek podstaw do tego, by odmówić waloru wiarygodności wyjaśnieniom oskarżonego w zakresie prezentowanej przez niego wersji przyczyn konfliktu z pokrzywdzonym w dniu 28 maja 2016 roku, zwłaszcza, że w dużej mierze rację oskarżonemu przyznał sam pokrzywdzony (na rozprawie w dniu 2 listopada 2016 roku).

W zakresie dotyczącym dalszego przebiegu zdarzenia, od momentu upadku mężczyzn na ziemię przed klatką schodową do momentu przyjazdu Policji, oskarżony relacjonował równie konsekwentnie, spójnie i wyczerpująco. W tej części jego wyjaśnienia pozostawały z kolei w zgodzie z relacją Z. D., S. G., ale również osób zupełnie postronnych, np. funkcjonariusza S. Z., a także z treścią krótkiego nagrania utrwalonego przez S. G..

To, co szczególnie istotne w twierdzeniach G. D., to jego konsekwentne twierdzenia o tym, że szarpał się z pokrzywdzonym w taki sposób, iż wzajemnie się przytrzymywali za ręce, tarzali po ziemi (tak, że raz jeden był na górze, raz drugi), po czym oskarżonemu udało się obezwładnić pokrzywdzonego, który leżał na lewym boku, zaś oskarżony leżał płasko na nim (na brzuchu) i nogami blokował jego nogo, a rękoma w dalszym ciągu przytrzymywał jego ręce. W składanych wielokrotnie wyjaśnieniach oskarżony cały czas wskazywał na scharakteryzowane wyżej ułożenie ciała jego oraz K. P. (1), zaprzeczając temu, by miał podciągnięte kolana, by kłęczał na pokrzywdzonym i przyciskał jego bark kolanem do ziemi, argumentując dodatkowo, że nie pozwoliłaby mu na to jego tusza. W przeciwieństwie do

oskarżonego pokrzywdzony w ogóle nie potrafił wskazać, w jakiej pozycji się znajdował, leżąc pod oskarżonym – niekiedy twierdził, że leżał płasko na plecach, innym razem, że miał rękę podwinętą, w ostatnich zaś zeznaniach złożonych przed Sądem twierdził wręcz, że leżał na brzuchu, z twarzą skierowaną ku ziemi. Już choćby z uwagi na to ciągle niezdecydowanie, chwiejność, wielokrotną zmianę zeznań, depozycje K. P. (1) nie zasługiwały na walor wiarygodności. Oprócz tego, o ile wyjaśnienia oskarżonego we wskazanym wyżej zakresie znajdowały potwierdzenie w zeznaniach S. G., Z. D. (ale również w zeznaniach K. K., która mówiła na rozprawie w dniu 2 listopada 2016 roku, że oskarżony nogami przyciskał nogi pokrzywdzonego, co przeczy wersji pokrzywdzonego, że G. D. na nim kłęczał), o tyle zeznania pokrzywdzonego w ogóle nie korelowały z pozostałymi dowodami w sprawie.

W postępowaniu przygotowawczym oskarżony wyjaśnił, że w jego ocenie do uszkodzenia barku u pokrzywdzonego doszło w momencie, gdy rzuciła się na niego (leżącego na pokrzywdzonym) K. K.. Oskarżony konsekwentnie zaprzeczał, by pokrzywdzony próbował wyswobodzić się spod niego, wrywając niejako do przodu, jak również przeczył temu, by wykręcał ręce pokrzywdzonemu. W postępowaniu sądowym oskarżony twierdził, że oprócz sygnalizowanej dotąd możliwości powstania urazu wskutek zachowania K. K. widzi także możliwość zwichnięcia barku u pokrzywdzonego wskutek upadku na twarde podłoże, podczas szarpaniny z oskarżonym. G. D. nie rościł sobie prawa do prezentowania jednej, kategorycznej wersji odnośnie genezy uszczerbku powstałego u K. P. (1), zdając sobie sprawę z dynamicznego i złożonego charakteru całego zdarzenia. Jednocześnie dzielił się konsekwentnie przekonaniem własnymi odnośnie tejże kwestii, zaś swoje wnioski wyciągał m. in. z tego, że w przebiegu zdarzenia pokrzywdzony nie sygnalizował bólu umiejscowionego w okolicy barku ani też nie uskarżał się na to, że coś mu się stało. Wyjaśnienia oskarżonego Sąd ocenił m. in. w kontekście konkluzji zawartych w opiniach (pisemnej i ustnej uzupełniającej) biegłego z zakresu medycyny sądowej, który potwierdził możliwość powstania urazu dokładnie w tych sytuacjach, na które wskazywał oskarżony. W ocenie biegłego, do zwichnięcia lewego stawu barkowego u pokrzywdzonego mogło dojść m. in. wtedy, gdy na leżącego na pokrzywdzonym oskarżonego rzuciła się całym ciałem K. K. (przy założeniu jednak, że K. P. (1) znajdował się w takiej właśnie pozycji, na jaką wskazywał oskarżony, tj. leżał na boku, z podwinętą do tyłu lewą ręką) oraz w sytuacji upadku obu mężczyzn na twarde podłoże przed klatką.

Istotne również okazały się wyjaśnienia oskarżonego w zakresie tego, iż – znając rodzinę K. od negatywnej strony, związanej z konfliktem z 2012 roku – miał początkowo zamiar wezwania na miejsce Policji, ale rozwój sytuacji mu to uniemożliwił. W szczególności, według relacji G. D., nie mógł zadzwonić na Policję, bowiem cały czas trzymał za ręce pokrzywdzonego, obawiając się, że gdy go puści, zostanie przez niego uderzony. W świetle tego, że to pokrzywdzony K. P. (1) jako pierwszy zaczął oskarżonego na schodach klatki schodowej (jak sam przyznał – szturchając go barkiem), twierdzenia oskarżonego wydają się logiczne i wiarygodne.

I wreszcie na walor wiarygodności zasługiwały także wyjaśnienia oskarżonego dotyczące ilości i rodzaju spożytego przez niego alkoholu, jako że pozostawały one w zgodzie z zeznaniami M. S., S. G., a nadto z zasadami doświadczenia życiowego, które wskazuje, iż w razie znacznej nietrzeźwości oskarżonego fakt ten z pewnością zostałby odnotowany przez przybyłych na miejsce funkcjonariuszy Policji, a tymczasem tak się nie stało. Świadek A. K. przyznała tymczasem, że oskarżony nie miał ani bełkotliwej mowy, ani się nie zataczał, natomiast świadek M. S. wskazał, że po oskarżonym w ogóle nie było widać śladów spożytego alkoholu w postaci dwóch piw – jednego alkoholowego i drugiego bezalkoholowego.

Sąd uznał za wiarygodne w całości zeznania S. G., która szczerze przyznała, że nie widziała samego momentu mijania się pokrzywdzonego z oskarżonym na schodach, natomiast pamięta zdarzenie od momentu, gdy pokrzywdzony zapytał jej partnera, czy coś mu się nie podoba. Świadek S. G. jest osobą bliską dla oskarżonego i można byłoby teoretycznie zakładać, iż z tego względu starała się przedstawić przebieg zdarzenia w sposób jak najbardziej korzystny dla G. D.. Na taką konstatację nie pozwalają jednak następujące okoliczności: po pierwsze, fakt niezwykle szczegółowych i wyczerpujących zeznań świadka; po wtóre, sposób zachowania świadka na sali rozpraw, z którego ewidentnie dało się wywnioskować z jednej strony zaangażowanie świadka w sprawę, z drugiej jednak dużą szczerą i odpowiedzialną za wypowiedzane słowa (świadek nie starała się np. wypełniać luk w pamięci własnymi domysłami, lecz tam, gdzie nie była określonych faktów pewna, oświadczała po prostu, że czegoś nie widziała), po trzecie, świadek nie relacjonowała jedynie faktów korzystnych dla oskarżonego, przyznając np., że K. P. (1) nie uderzył oskarżonego, ale obaj mężczyźni

się szarpali i „blokowali”. Istotnym w zeznaniach S. G. okazało się to, na co zwrócił uwagę sam oskarżony podczas jednej z rozpraw, tj., że oskarżony był zmęczony przytrzymywaniem pokrzywdzonego i wcześniejszym szarpaniem się z nim, w związku z czym, kiedy w końcu udało mu się go obezwładnić na tyle, by tamten leżał bez ruchu pod nim, to oskarżony wręcz cieszył się z tego, bo mógł odpocząć. S. G. zaprzeczyła także temu, by oskarżony klęczał na pokrzywdzonym oraz by pokrzywdzony próbował się wyrwać spod leżącego na nim G. D.. Ponadto, w sposób jednoznaczny świadek zakwestionowała wersję prezentowaną w sprawie (choć niekonsekwentnie) przez K. P. (1) i K. K., zgodnie z którą podczas mijania się na schodach doszło do nieprzyjemnej wymiany zdań pomiędzy oskarżonym a K. K., którą G. D. miał jakoby obrazić wulgarnymi słowami. Świadek S. G. zeznała, że nie słyszała żadnej rozmowy pomiędzy jej partnerem a dziewczyną pokrzywdzonego, natomiast słyszała wymianę zdań pomiędzy pokrzywdzonym i K. K. już po ich zejściu ze schodów, przed drzwiami klatki schodowej.

Przebieg zdarzenia przed blokiem, w którym mieszka matka oskarżonego, po tym, jak oskarżony udał się już do mieszkania, S. G. usiłowała nagrać na telefon komórkowy. Fragment tego nagrania został załączony do akt sprawy i w sposób jednoznaczny potwierdza on agresywne zachowanie D. K. (1), stojącego pod oknem mieszkania oskarżonego i wykrzykującego pod jego adresem – z dużą dawką agresji – wulgarne słowa. Już choćby z uwagi na treść tego nagrania zasługują na wiarę twierdzenia S. G. i oskarżonego o tym, że dalsza część zdarzenia nie została nagrana właśnie z uwagi na zachowanie D. K. (1), który próbował wystraszyć S. G..

Sąd nie miał żadnych wątpliwości w zakresie autentyczności nagrania załączonego do akt sprawy, jako że żadna ze stron go nie kwestionowała, a wręcz przeciwnie – D. K. (1) potwierdził sytuację utrwaloną na nagraniu na płycie CD.

Od tego momentu, od którego zdarzenie z 28 maja 2016 roku obserwowała także Z. D., zeznania tego świadka okazały się pomocne dla sprawy, bowiem w sposób równie szczegółowy i wyczerpujący ukazywały zachowania uczestników zajścia. Największe znaczenie miały przy tym zeznania złożone przez Z. D. przed sądem oraz te złożone na policji na użytek sprawy o groźby karalne kierowane pod adresem oskarżonego. Depozycje świadka zaprotokołowane w toku postępowania przygotowawczego w niniejszej sprawie okazały się bardzo lakoniczne i skromne.

Z. D. zarejestrowała zdarzenie z 28 maja 2016 roku od momentu, gdy oskarżony tarzał się po ziemi wraz z pokrzywdzonym. Najistotniejsze elementy w zeznaniach świadka to fakt zwrócenia uwagi na to, że pokrzywdzony leżał pod oskarżonym na boku (natomiast G. D. na brzuchu, przytrzymując pokrzywdzonego całym ciałem) oraz kwestia zachowania K. K., które świadek opisała jako kopanie, później rzucenie się całym ciałem na oskarżonego, następnie zaś duszenie go. Skoro zeznając przed Sądem K. K. sama przyznała, iż zastosowała względem oskarżonego tzw. „duszenie trójkątne”, to w żadnym razie nie dziwi sygnalizowana wyżej obserwacja Z. D.. Znaczna część zeznań matki oskarżonego dotyczyła także późniejszej fazy zdarzenia, związanej z zachowaniem D. K. (1) i D. K. (2) (bezpośrednio przed przyjazdem Policji, a nawet już po tym fakcie) i z tego względu okaże się zapewne pomocna dla rozstrzygnięcia sprawy o sygnaturze akt II K 403/16.

Przechodząc do oceny zeznań K. P. (1) należy w pierwszej kolejności podkreślić ich chwiejność, zmienność w czasie i niekonsekwencję.

Będąc jednokrotnie przesłuchanym w toku postępowania przygotowawczego pokrzywdzony zaprezentował taką wersję przedmiotowego zdarzenia, zgodnie z którą to oskarżony – podczas mijania się na schodach – potrącił go barkiem, na co pokrzywdzony zapytał o powód takiego zachowania, oskarżony nie odpowiedział, ale powiedział coś obraźliwego do jego dziewczyny, K. K.. W rezultacie pokrzywdzony musiał odepchnąć oskarżonego, aby umożliwić K. K. przejście klatką schodową. W reakcji na to oskarżony zbiegł do pokrzywdzonego na dół, złapał go za ramiona, chciał uderzyć, po czym obaj mężczyźni przewrócili się na ziemię i zaczęli tarzać. W pewnym momencie, zdaniem pokrzywdzonego, oskarżony położył się na nim i przycisnął mu gardło i lewy bark kolanem. Kiedy K. P. (1) chciał się wyrwać spod ciała oskarżonego, doszło do zwichnięcia stawu barkowego. Wkrótce potem na miejsce przybiegł ojciec K. K., który psiknął oskarżonemu gazem w oczy. Będąc już w swoim mieszkaniu, oskarżony – wyglądając przez okno – wyzywał pokrzywdzonego oraz rodzinę K. wulgarnymi słowami i pluł na nich.

Sąd nie dał wiary tym twierdzeniom świadka z następujących względów.

Po pierwsze, nie znalazło oparcia w żadnym innym dowodzie twierdzenie pokrzywdzonego o tym, że to oskarżony potrafił go barkiem. Składając zeznania przed sądem pokrzywdzony sam zresztą tej tezie zaprzeczył.

Po drugie, pokrzywdzony nie był w stanie wskazać, jakimi właściwie słowami zwrócił się do jego dziewczyny oskarżony, twierdząc jedynie, że było to jakieś wulgarnie sformułowanie.

Po trzecie, z czasem pokrzywdzony zaprzeczył również tej tezie, zgodnie z którą to oskarżony wyciągnął go siłą przed klatkę i zeznał, że szarpali się wzajemnie.

Po czwarte, zebrany materiał dowodowy nie potwierdził tego, by oskarżony klęczał na pokrzywdzonym i przyciskał mu gardło i bark kolanem. W toku kolejnych rozpraw pokrzywdzony zmieniał kilkakrotnie stanowisko w zakresie tego, w jakiej de facto pozycji znajdował się on sam oraz oskarżony, gdy obaj leżeli w ogródku przed klatką. Budowa ciała oskarżonego przeczy temu, by był on w stanie podciągnąć kolana do góry w taki sposób, by przytrzymać pokrzywdzonego. Nawet świadek K. K. zeznała zresztą – potwierdzając w zasadzie wersję oskarżonego – że G. D. leżał na pokrzywdzonym brzuchem, nogami przytrzymując jego nogi a rękoma ręce (k. 90).

W konkluzji stwierdzić trzeba, że wersja zdarzenia zaprezentowana przez pokrzywdzonego w toku postępowania przygotowawczego jest jakby odwrotnością tego, jak w istocie zdarzenie to przebiegało. Zeznając na Policji K. P. (1) ukazał osobę oskarżonego jako agresywnego napastnika, który najpierw – nie wiadomo z jakiego powodu – obraził K. K., później zaś zaatakował jego i w sposób celowy dokonał uszkodzenia jego barku. Wersja ta nie została się nie tylko z uwagi na jej brak logiki i spójności, ale przede wszystkim dlatego, że na rozprawie zrezygnował z niej sam pokrzywdzony.

W toku pierwszej rozprawy w dniu 2 listopada 2016 roku pokrzywdzony zeznał, że w zasadzie początek zdarzenia z 28 maja 2016 roku prezentował się tak, jak przedstawił je w swoich wyjaśnieniach oskarżony, w szczególności, że to on (a nie oskarżony) szturchnął barkiem podczas mijania się na schodach. W dalszym ciągu jednak pokrzywdzony podtrzymywał, że G. D. „powiedział coś” do K. K., ale pokrzywdzony nie pamiętał tych słów ani też nie mówiła mu o nich jego dziewczyna bądź też mówiła, ale wydały mu się one nieistotne (co uznać należy za mało prawdopodobne). Po chwili pokrzywdzony wskazał, że „wydawało mu się”, że oskarżony powiedział coś do K. K., a zatem pokrzywdzony nie miał już co do tego pewności. Później świadek znowu powtórzył, że słyszał jakieś słowa z ust oskarżonego w stronę K. K., ale nie pamięta, jakie.

Niekiedy świadek podawał, że celowo „zahaczył” oskarżonego podczas mijania się na klatce, innym razem – że zrobił to przypadkiem, innym z kolei – że „tak wyszło, iż zetknęli się barkami”.

K. P. (1) podał także na rozprawie, że oskarżony wprawdzie na nim nie klęczał, ale przygniatał go kolanem, co wydaje się trudnym do wyobrażenia z praktycznego punktu widzenia, zwłaszcza mając na względzie budowę sylwetki oskarżonego.

Pokrzywdzony zaprzeczył swoim pierwszym twierdzeniom, jakoby oskarżony przyciskał mu kolanem gardło, mówiąc na rozprawie już tylko o przyciskaniu barku („niech będzie, że przyciskał też twarz”, k. 85).

Wskazał nadto, że do zwichnięcia barku doszło w jego ocenie wtedy, gdy próbował się wyrwać spod leżącego na nim oskarżonego, choć przyznał, że nie poczuł żadnego bólu, po wstaniu na nogi nie prosił o żadną pomoc, a wręcz przeciwnie – doszło jeszcze pomiędzy nim a oskarżonym do wymiany zdań (spowodowanej, według relacji świadka, dalszą agresywną postawą G. D.), w wyniku której wbiegła na parter klatki schodowej i uderzył ręką w drzwi mieszkania oskarżonego. Na pytanie o to, dlaczego nie szukał pomocy w związku z bólem barku, pokrzywdzony odparł, iż bał się, że oskarżony posądzi go wówczas o oddalenie się z miejsca zdarzenia. Wskazał także, że działał pod wpływem adrenaliny i w takiej sytuacji „myślenie się wyłącza” (k. 84).

W pewnym momencie pokrzywdzony przyznał, że leżał na lewym boku w momencie, gdy doszło do wybicia jego barku (z wygiętą lewą ręką), zaś oskarżony przyciskał go do podłoża.

Na ostatnim terminie rozprawy świadek już w ogóle nie potrafił opisać ułożenia ciał obu mężczyzn podczas wzajemnej szarpaniny, zmieniając co i rusz stanowisko i twierdząc nawet, że być może leżał wówczas na brzuchu. Przyznał jedynie, że oskarżony w przebiegu całego zdarzenia nie próbował go uderzyć, a jedynie wzajemnie się przytrzymywali i szarpali.

Pokrzywdzony stanowczo zaprzeczył temu, by to on oraz rodzina K. wyzywał oskarżonego po tym, jak ten ostatni pobiegł do mieszkania celem przemycia oczu po psiknięciu w jego kierunku gazem pieprzowym. Twierdzenia K. P. (1) w tym zakresie pozostają w sprzeczności choćby z treścią krótkiego nagrania utrwalonego przez S. G., z którego jasno wynika, że np. D. K. (1) był tą osobą, która zachowywała się wulgarnie i agresywnie w stosunku do oskarżonego.

K. P. (1) przeczył także swojej znajomości konfliktu, jaki od 2012 roku istniał niewątpliwie pomiędzy G. D. i jego matką a rodziną K., co także nie zasługiwało na wiarę z tego choćby względu, że świadek twierdził jednocześnie, że oskarżony wyzywał w taki sam sposób, jak zwykle, co rodzi pytanie o to, skąd świadek posiadał wiedzę na temat tego, jak te stosunki układały się „zwykle”.

Pokrzywdzony był również niejednoznaczny i chwiejny w odniesieniu do pytań kierowanych przez obrońcę oskarżonego, a dotyczących ewentualnego korzystania przez świadka z siłowni oraz przebytych w przeszłości urazów. Początkowo świadek w ogóle zaprzeczył, by chodził przed zdarzeniem na siłownię. Później przyznał, że chodził, ale wykonywał tylko standardowe ćwiczenia, polegające m. in. na podnoszeniu ciężaru nie większego, aniżeli ciężar własnego ciała. Pokrzywdzony zaprzeczył, by przebył w przeszłości jakiegokolwiek urazu stawu barkowego. W świetle opinii biegłego z zakresu medycyny sądowej stwierdzić należy, że albo twierdzenia świadka we wskazanym wyżej zakresie nie polegały na prawdzie, albo też uraz, jakiego doznał w wyniku zdarzenia z 28 maja 2016 roku, stanowił wyjątkowo nieszczęśliwy wypadek, o czym będzie jeszcze mowa.

K. P. (1) przyznał, że obecnie – mimo, że bark wypadł mu ze stawu co jakiś czas – nie korzysta z rehabilitacji, nie pozostaje pod opieką żadnego specjalisty ani też nie przyjmuje leków. Nadto w dalszym ciągu odwiedza siłownię.

Na ostatnim terminie rozprawy świadek wskazał, że nie wie, kto (on czy oskarżony) zadał pierwszy cios w przebiegu całego zajścia, choć we wszystkich swoich wcześniejszych zeznaniach ani razu nie wspominał o jakimkolwiek zadawaniu ciosów, a wręcz przeciwnie – twierdził, że taka sytuacja z jednej i drugiej strony w ogóle nie miała miejsca.

Tak scharakteryzowane zeznania K. P. (1), w ocenie Sądu, w żadnym razie nie zasługiwały na wiarę. Były one sprzeczne w zasadzie z całym zebrany w sprawie materiałem dowodowym, a przede wszystkim w znacznej części były one także sprzeczne wewnętrznie.

W taki sam sposób, tzn. odmawiając im waloru wiarygodności, należało ocenić zeznania K. K., która wskazała, że wprawdzie nie widziała tego momentu, ale wie od swojego chłopaka, że to oskarżony uderzył go barkiem podczas mijania się na klatce. Pomiędzy oboma mężczyznami wywiązała się wówczas sprzeczka, w toku której K. K. powiedziała do pokrzywdzonego, by dał spokój, gdyż oskarżony wezwie Policję, na co G. D. zareagował w taki sposób, że uniemożliwił jej przejście schodami, a gdy K. P. (1) próbował jej pomóc, zaatakował go, łapiąc za ręce i ściągając na dół schodami. Znamionym jest to, że zeznając na rozprawie świadek w ogóle nie wspomniała o tym, by miała problem z przejściem klatką wskutek zatarasowania drogi przez oskarżonego, zapytana zaś o tę okoliczność stwierdziła, że nie wspominała o tym przed Sądem, bo wydało jej się to nieważne.

K. K., podobnie jak i K. P. (1), nie potrafiła przytoczyć słów, jakimi rzekomo zwrócił się do niej oskarżony G. D..

Twierdzenia K. K. o tym, że to oskarżony był stroną agresywną, zaś ona, jej rodzina i chłopak zachowywali się poprawnie, pozostają w sprzeczności choćby z obrazem utrwalonym na nagraniu z płyty CD, a nadto z uznanymi za wiarygodne dowodami z osobowych źródeł dowodowych w postaci zeznań S. G., Z. D., wyjaśnień oskarżonego, a także zeznań np. M. K. (funkcjonariusza Policji), która wskazała, że po przyjeździe na miejsce zdarzenia D. K. (2) zachowywał

się agresywnie i arogancko. Sama świadek K. K. zeznała zresztą początkowo, że oskarżony wyzywał ją oraz jej rodzinę, później zaś wskazała, iż krzyki i wyzwiska miały miejsce z jednej i drugiej strony.

Absolutnie nie zasługują na wiarę twierdzenia świadka o tym, że leżąc pod oskarżonym pokrzywdzony krzyczał, że boli go bark. Zeznania te pozostają w sprzeczności z depozycjami samego K. P. (1) (ale również innych świadków zdarzenia – S. G., Z. D.), który przecież podał, iż ze względu na adrenalinę nie czuł bólu związanego ze zwichnięciem stawu barkowego.

Świadek zaprzeczyła nadto, by rzuciła się całym ciałem na oskarżonego, który leżał na pokrzywdzonym, co także pozostaje w sprzeczności z zeznaniami samego pokrzywdzonego oraz wielu świadków zdarzenia i wyjaśnieniami oskarżonego.

K. K. przyznała natomiast szczerze, że zastosowała względem oskarżonego tzw. duszenie trójkątne, tj. chwyt mający na celu unieszkodliwienie napastnika, polegający na złapaniu go od tyłu za szyję. To zapewne ten chwyt miał na myśli oskarżony (a także S. G. i Z. D.) mówiąc o tym, że K. K. złapała go od tyłu pod brodę i próbowała dusić.

Istotne w zeznaniach K. K. okazały się jej twierdzenia podnoszone w postępowaniu przygotowawczym o tym, że pokrzywdzony wyswobodził się spod leżącego na nim oskarżonego po tym, jak jej ojciec psiknął G. D. w oczy. Zeznania w tym zakresie stanowiły potwierdzenie prawdomówności oskarżonego, który w taki właśnie sposób relacjonował zdarzenie z udziałem D. K. (1), natomiast z drugiej strony pozwoliły one zakwestionować zeznania tego ostatniego o tym, że zaatakował oskarżonego gazem w chwili, gdy G. D. już wstał z oskarżonego i otrząpywał ubrania z ziemi.

Generalnie rzecz biorąc zeznania D. K. (1), A. K. i D. K. (2) stanowiły niewątpliwie próbę ukazania osoby oskarżonego (z którym – jak przyznali - pozostają od dawna w konflikcie) w najbardziej niekorzystnym świetle, a z kolei ukazanie osoby chłopaka K. K. jako strony biernej w całym sporze i ewidentnie w nim poszkodowanej.

Wskazać należy, że żaden ze wskazanych wyżej świadków nie widział tego, w jaki de facto sposób doszło do kłótni pomiędzy oskarżonym i pokrzywdzonym, ani też w jaki sposób mężczyźni ci znaleźli się na ziemi przed klatką schodową. A. K. obserwowała zdarzenie od momentu, gdy wyjrzała przez okno i zobaczyła oskarżonego leżącego na pokrzywdzonym, D. K. (1) był obecny podczas zajścia dopiero od chwili, gdy wybiegł przed klatkę i psiknął oskarżonemu gazem pieprzowym w oczy, zaś D. K. (2) w ogóle nie obserwował przedmiotowego zdarzenia, przybył dopiero po jego zakończeniu, wezwany telefonicznie przez rodzinę.

Sąd odmówił wiarygodności zeznaniom A. K. w zakresie tego, że gdy wyjrzała przez okno to zobaczyła, jak oskarżony dusi pokrzywdzonego, trzymając ręce na jego szyi. Zeznania te pozostawały w sprzeczności z całym pozostałym materiałem dowodowym, w tym również z zeznaniami K. P. (1), który w żadnym momencie nie wspominał o tym, by oskarżony dusił go rękoma.

W taki sam sposób należało potraktować zeznania D. K. (1) o tym, że oskarżony zaatakował go wulgarnymi słowami, wskutek czego świadek zmuszony był użyć gazu pieprzowego. Także te twierdzenia nie znajdują oparcia w innych dowodach, które wskazują przy tym jednoznacznie, że po wyjściu z klatki D. K. (1) po prostu podbiegł do oskarżonego i bez uprzedzenia psiknął mu w oczy gazem. Z zeznań S. G. wynika, że była ona niezwykle przestraszona zachowaniem D. K. (1), jako że początkowo nie wiedziała, że trzymany przez niego pistolet to jedynie miotacz pieprzowego gazu, natomiast myślała, że jest to jakiś rodzaj niebezpiecznej broni.

Zeznaniom świadka D. K. (1) o tym, że zaatakował oskarżonego gazem w chwili, gdy stał i otrząpywał się z ziemi zaprzeczyła nawet jego córka, twierdząc, iż pokrzywdzony wyswobodził się z ucisku oskarżonego właśnie po tym, jak jej ojciec psiknął oskarżonemu gazem w oczy, co w sposób ewidentny wskazuje, iż w chwili użycia przez D. K. (1) gazu pieprzowego oskarżony leżał jeszcze na pokrzywdzonym.

Nie znalazły potwierdzenia w pozostałym materiale dowodowym także twierdzenia D. K. (1) o tym, iż oskarżony wyzywał go wulgarnymi słowami zaraz jak go zobaczył, a także później, już z okna swojego mieszkania, kiedy to pluł

na pokrzywdzonego i rodzinę K., obrażał ich. Zeznania te w sposób ewidentny zmierzały do ukazania osoby G. D. w niekorzystnym świetle, podobnie jak te o wcześniejszych zachowaniach oskarżonego, polegających na pokazywaniu rodzinie K. środkowego palca, obrażaniu ich, upokarzaniu.

Z wywiadu środowiskowego przeprowadzonego na zlecenie Sądu przez zawodowego kuratora sądowego wynika, iż oskarżony jest osobą spokojną, nie mającą konfliktów z prawem, skoncentrowaną na pracy, relacji z partnerką oraz opiece nad matką, nieco nawet wycofaną i zamkniętą w sobie. Powyższe dodatkowo czyni jeszcze bardziej nieprawdopodobnymi twierdzenia D. K. (1) i A. K. o nagannych zachowaniach oskarżonego z przeszłości oraz w przebiegu zdarzenia z dnia 28 maja 2016 roku (uwidocznione w karcie karnej skazanie oskarżonego za czyn przeciwko bezpieczeństwu w komunikacji uległo zatarciu).

Znamiennym jest także to, że w swoich zeznaniach złożonych przed Sądem świadek D. K. (1) jednoznacznie wskazywał jedynie na niewłaściwe zachowanie G. D. i dopiero po odtworzeniu w jego obecności nagrania utrwalonego na krótkim filmie zarejestrowanym przez S. G. przyznał, że także on wyzywał oskarżonego i krzyczał przed oknami jego mieszkania.

Niewielkie znaczenie dla przedmiotowej sprawy miały zeznania D. K. (2), bowiem nie był on bezpośrednim świadkiem całego zajścia, niewątpliwie pozostaje on od kilku lat w pewnym konflikcie z matką oskarżonego i nim samym, a nadto to, co relacjonował świadek, było jego wiedzą ze słuchu, nie przystającą zresztą do relacji pozostałych świadków zdarzenia, w tym również samego pokrzywdzonego, który przecież nigdy nie twierdził, że oskarżony go uderzył, podczas gdy takie właśnie twierdzenia podnosił świadek D. K. (2).

Równie niewielkie znaczenie miały w zasadzie zeznania funkcjonariuszy Policji, którzy po przybyciu na miejsce zastali sytuację już w dużej mierze opanowaną, uspokojoną i nie wskazującą na jednoznaczny przebieg zdarzenia we wcześniejszej jego fazie. Istotne natomiast okazały się twierdzenia M. B. i S. Z., którzy wskazali, że w pewnej chwili dojechał młody chłopak, zaś M. K. i C. S. dodali, że był on agresywny i coś wykrzykiwał (M. K. zapamiętała, że jego słowa odnosiły się do posiadanego przez niego „wyroku w zawiasach”, choć nie potrafiła przytoczyć dokładnego kontekstu). Depozycje wymienionych świadków (obiektywnych, niezwiązanych z żadną ze stron konfliktu) uprawdopodobniały dodatkowo twierdzenia oskarżonego o sposobie zachowania D. i D. K. (1), co jednak w niniejszej sprawie miało mniejsze znaczenie, z pewnością jednak będzie miało zasadnicze w sprawie o sygnaturze akt II K 403/16.

Brak było jakichkolwiek powodów do tego, by kwestionować wiarygodność świadka M. S., który – choć jest znajomym oskarżonego – szczerze przyznał, że 28 maja 2016 roku spożywał wraz z oskarżonym alkohol, choć w niewielkiej ilości i niskoprocentowy, a nadto, że po zachowaniu oskarżonego w ogóle nie było widać, że był pod wpływem alkoholu.

Pełna i jasna okazała się także opinia biegłego z zakresu medycyny sądowej, który wypowiadał się na okoliczność genezy powstania u pokrzywdzonego obrażenia ciała w postaci zwichnięcia lewego stawu barkowego. Wobec zasadniczej rozbieżności pomiędzy zeznaniami pokrzywdzonego a wyjaśnieniami oskarżonego biegły nie był w stanie w sposób kategoryczny i jednoznaczny wskazać, w jaki sposób doszło u K. P. (1) do uszkodzenia barku, natomiast określił on możliwe sposoby, które do takiego skutku mogły doprowadzić. I tak biegły podał – w odpowiedzi na pytanie Sądu, który możliwe mechanizmy powstania urazu barku u pokrzywdzonego wyprowadził z relacji osobowych źródeł dowodowych – że w zasadzie każdy z tych mechanizmów mógł doprowadzić do ostatecznego uszczerbku. Biegły zaznaczył przy tym, iż do zwichnięcia stawu ramiennego dochodzi w przypadku upadku na wyprostowane i odwiedzone ramię lub na zewnętrzną część ramienia, przy wykręcaniu ramienia lub przez bezpośrednie uderzenie w okolicę stawu. Wobec powyższego przyczyną zwichnięcia stawu ramiennego u pokrzywdzonego K. P. (1) mógł być upadek na ziemię podczas szarpania się pokrzywdzonego z oskarżonym, jak również wyginanie rąk pokrzywdzonego za nadgarstki oraz rzucenie się przez K. K. całym ciałem na leżącego na pokrzywdzonym oskarżonego lub wyrwanie się przez pokrzywdzonego spod leżącego na nim oskarżonego, przy czym dwa ostatnie mechanizmy powstania urazu możliwe są tylko przy założeniu, że pokrzywdzony leżąc miał odwiedzioną lewą rękę do tyłu. W tym miejscu wskazać należy, że biegły w sposób należyty wywiązał się z nałożonego na niego zadania i choć nie wskazał jednego, pewnego mechanizmu, który doprowadził do uszkodzenia barku u pokrzywdzonego, to przecież przesądzenie określonej wersji

zdarzenia należy do obowiązków Sądu (przede wszystkim w procesie oceny zebranych w sprawie dowodów), nie zaś biegłego, którego rolą jest jedynie użyczenie swojej wiedzy specjalnej w zakresie dotyczącym okoliczności, których ustalenie tego typu wiedzy wymaga.

Wbrew opisowi zawartemu w zarzucie sformułowanym w akcie oskarżenia, materiał dowodowy zebrany w sprawie nie dawał żadnych podstaw do tego, by wnioskować, że jednym z możliwych sposobów, w jaki mogło dojść do uszkodzenia barku u pokrzywdzonego, jest przyciskanie przez oskarżonego barku pokrzywdzonego kolanem. Takiej wersji zdarzenia nie prezentował bowiem żaden podmiot niniejszego postępowania, w tym również sam pokrzywdzony, który z zeznań złożonych w toku postępowania przygotowawczego wycofał się na rozprawie.

Z materiału dowodowego wyłaniały się natomiast cztery możliwe mechanizmy zwichnięcia stawu u pokrzywdzonego, tj. w drodze upadku na ziemię, poprzez wykręcanie rąk pokrzywdzonego przez oskarżonego, w wyniku rzucenia się K. K. całym ciałem na leżącego na pokrzywdzonym oskarżonego oraz w przebiegu wyrywania się przez K. P. (1) spod leżącego na nim G. D..

W odniesieniu do wskazanych wyżej mechanizmów biegły z zakresu medycyny sądowej potwierdził prawdopodobieństwo możliwości powstania urazu u pokrzywdzonego.

Jako pierwszy z możliwych należało, w ocenie Sądu, wyeliminować – znajdujący oparcie w zeznaniach K. K. - mechanizm dotyczący wykręcania rąk pokrzywdzonemu przez oskarżonego, jako że przeczyły mu zeznania samego K. P. (1), zaś Sąd uznał, że nie sposób przyjąć określonego mechanizmu powstania urazu u pokrzywdzonego w sytuacji, gdy przeczy mu sam zainteresowany, a inne źródła dowodowe nie potwierdzają dowolnych twierdzeń świadka K. K..

W dalszej kolejności Sąd wykluczył możliwość, by do powstania urazu doszło wskutek wyrywania się przez pokrzywdzonego spod oskarżonego, jako że wersję tę prezentował jedynie sam pokrzywdzony, ale sposób całkowicie niekonsekwentny, bowiem niekiedy sam jej przeczył i twierdził, że doznał urazu wskutek przyciskania przez oskarżonego kolanem. Niezależnie od tego biegły z zakresu medycyny sądowej stwierdził, że wskutek wyrywania się przez pokrzywdzonego mogłoby dojść do zwichnięcia stawu barkowego tylko wówczas, gdyby pokrzywdzony – chcąc wstać – podpierał się ręką o podłoże, co w przedmiotowej sprawie nie miało miejsca.

W rezultacie jako możliwe jawiły się dwie drogi powstania średniego uszczerbku na zdrowiu u K. P. (1), tj. wskutek upadku na ziemię lub wskutek rzucenia się całym ciałem przez K. K., zaś przesądzenia którejś z tych wersji należało dokonać w oparciu o ocenę zebranego materiału dowodowego.

Wskazać trzeba, że obie te wersje prezentował konsekwentnie oskarżony G. D., który wyjaśnił, że nie zarejestrował wyraźnie momentu, w którym pokrzywdzony doznał urazu (bowiem K. P. (1) nie zasygnalizował tego słowem lub przynajmniej grymasem bólu), lecz racjonalnie rzecz biorąc wydaje mu się prawdopodobnym, że do uszkodzenia barku doszło właśnie w drodze jednego z wymienionych sposobów. Także pokrzywdzony przyznał, że mógł uszkodzić bark podczas upadku na ziemię, natomiast kwestionował powstanie urazu wskutek zachowania jego dziewczyny, K. K., choć nie potrafił swojego stanowiska w żaden sposób uargumentować. W tym miejscu przypomnieć wypada, że Sąd ocenił zeznania pokrzywdzonego jako całkowicie niewiarygodne i tezę tę odnieść należało również do twierdzeń pokrzywdzonego odnośnie do momentu powstania urazu. Mało pomocne w przesądzeniu którejś z tych wersji okazały się zeznania pozostałych świadków, bowiem oni także nie potrafili (co w sumie nie wydaje się niczym dziwnym) wskazać chwili, z jaką pokrzywdzony doznał uszkodzenia barku. Świadek A. K. zeznała jedynie, iż w jej ocenie prawdopodobnym jest, że doszło do tegoż skutku podczas upadku obu mężczyzn przed klatką, na twarde kamienie. Z kolei z wyjaśnień oskarżonego wynika, iż pokrzywdzony przestał się ruszać w momencie, gdy na leżącego na nim oskarżonego rzuciła się całym ciałem K. K., co z kolei czyni prawdopodobnym powstanie urazu właśnie z tą chwilą. W ocenie Sądu, w przedmiotowej sprawie nie było możliwym przesądzenie w sposób jednoznaczny, kategoryczny i niebudzący żadnych wątpliwości kwestii tego, jak naprawdę doszło do uszkodzenia lewego barku pokrzywdzonego, co skutkowało musiela określoną oceną prawną, omówioną w dalszej części niniejszych rozważań.

W tym miejscu należy jedynie jeszcze raz zasygnalizować, że opinia biegłego sądowego okazała się, mimo wszystko, pomocną i przydatną w sprawie, nadto została sporządzona przez osobę kompetentną, należycie uargumentowana i jako taka nie była przez Sąd kwestionowana.

Pozostałe zgromadzone i ujawnione na rozprawie dowody pozwoliły na zebranie informacji o oskarżonym oraz o okolicznościach czynu objętego opisem aktu oskarżenia. W dowodach z dokumentów nie można przy tym wskazać jakichkolwiek wewnętrznych sprzeczności czy niespójności, które stawiałyby pod znakiem zapytania sformułowane w nich wnioski, rodząc uzasadnione wątpliwości co do ich rzetelności i wiarygodności.

W oparciu o zebrany materiał dowodowy Sąd uznał, iż zachowanie oskarżonego G. D. nie wypełnia znamion czynu zabronionego objętego opisem aktu oskarżenia.

Przepis art. 157 § 1 k.k. stanowi, że kto powoduje naruszenie czynności narządu ciała lub rozstrój zdrowia, inny niż określony w art. 156 § 1 k.k. (tj. inny niż stanowiący tzw. ciężki uszczerbek na zdrowiu), podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5.

Przepis ten statuuje odpowiedzialność karną za spowodowanie tzw. średniego uszczerbku na zdrowiu, tj. naruszenia czynności narządu ciała lub rozstroju zdrowia na czas przekraczający siedem dni. Czynność sprawcza polega na „spowodowaniu” określonego w ustawie skutku. Pojęcie to obejmuje wszystkie zachowania pozostające w związku przyczynowym i normatywnym ze skutkiem. Zachowanie sprawcy musi obiektywnie naruszać wynikającą z wiedzy i doświadczenia regułę postępowania z dobrem prawnym, jakim jest zdrowie człowieka. W uzasadnieniu wyroku z dnia 1 grudnia 2000 roku Sąd Najwyższy stwierdził, że „spowodowanie przez sprawcę skutku jako element strony przedmiotowej czynu zabronionego musi być następstwem naruszenia zasad ostrożności. Nie każde jednak naruszenie reguł ostrożności pozwala na przypisanie sprawcy tego naruszenia popełnienia przezeń czynu zabronionego, a zwłaszcza spowodowanie określonego w ustawie skutku. W takich wypadkach pomocne są kryteria koncepcji obiektywnego przypisania, która stanowi ważną kategorię, służącą do ustalenia i uzasadnienia (a jednocześnie racjonalnego ograniczenia) zakresu odpowiedzialności karnej sprawcy. Samo ustalenie związku przyczynowego między zachowaniem sprawcy a skutkiem przestępnym nie jest wystarczającym warunkiem obiektywnego przypisania tego skutku danemu sprawcy. Nauka o obiektywnym przypisaniu posługuje się różnymi, teleologicznie ujętymi regułami przypisania skutku, spośród których najważniejszą rolę odgrywa reguła urzeczywistnienia stworzonego przez sprawcę niedozwolonego niebezpieczeństwa. W myśl tej reguły - kausalne spowodowanie skutku może być tylko wtedy przypisane sprawcy, jeżeli urzeczywistniało się w nim niebezpieczeństwo, któremu zapobiec miało zachowanie naruszonego obowiązku ostrożności" (IV KKN 509/98, OSNKW 2001/5-6/45).

Przestępstwo z art. 157 § 1 k.k. może być popełnione tylko umyślnie, z zamiarem bezpośrednim lub ewentualnym. Dla przyjęcia realizacji znamion czynu wystarczy, że sprawca chciał albo przewidując możliwość na to się godził, że spowodowany uszczerbek na zdrowiu nie będzie lekki (konstrukcja tzw. zamiaru ogólnego, tzn., że sprawca nie musi uświadamiać sobie i np. chcieć, by powodowany przez niego uszczerbek na zdrowiu trwał dłużej niż siedem dni).

Przenosząc te uwagi na grunt rozpoznawanej sprawy odnotować należy w pierwszej kolejności, iż niewątpliwie w wyniku zdarzenia z dnia 28 maja 2016 roku, w którym brał udział oskarżony G. D., pokrzywdzony K. P. (1) doznał zwichnięcia lewego stawu barkowego, które to obrażenie skutkowało naruszeniem czynności narządu jego ciała na okres przekraczający siedem dni.

Podstawowym pytaniem, na które należało udzielić odpowiedzi w przedmiotowej sprawie, było pytanie o to, czy powstanie owego skutku może zostać obiektywnie i normatywnie przypisane oskarżonemu G. D..

W oparciu o zebrany w sprawie materiał dowody zarysowało się pięć sposobów, w jakich teoretycznie mogło dojść do uszkodzenia barku u pokrzywdzonego. Po pierwsze, skutek ten mógł być konsekwencją upadku (szarpiących się pokrzywdzonego i oskarżonego) na ziemię. Po wtóre, mógł on powstać w chwili, gdy oskarżony G. D. leżał całym swoim ciałem, w pozycji na brzuchu, na leżącym na lewym boku z podwiniętą lewą ręką pokrzywdzonym i w tym czasie na

plecy oskarżonego rzuciła się całym ciężarem swojego ciała dziewczyna pokrzywdzonego, K. K.. Po trzecie, skutek ten mógł nastąpić w trakcie wyrywania się pokrzywdzonego spod leżącego na nim oskarżonego. Po czwarte wreszcie, mógł on być spowodowany wykręcaniem rąk pokrzywdzonemu przez G. D.. I po piąte, wskutek przyciskania kolaniem oskarżonego stawu barkowego pokrzywdzonego.

Wskazane wyżej mechanizmy jawiły się jako możliwe do wystąpienia z uwagi na depozycje świadków i oskarżonego. Podkreślić należy, że ich wielość, a także trudność eliminacji, wynikała z faktu, że w zachowaniu pokrzywdzonego K. P. (1) nie dało się zaobserwować przejawów tego, że oto właśnie doszło u niego do zwichnięcia lewego stawu barkowego, w szczególności pokrzywdzony nie zareagował w żadnym momencie grymasem bólu, krzykiem, czy choćby zasygnalizowaniem tego faktu słownie. Z tego względu ani on sam, ani oskarżony, ani też inni świadkowie przesłuchani w sprawie, nie byli w stanie jednoznacznie wskazać, w którym momencie pokrzywdzony doznał uszczerbku.

W ocenie Sądu pierwszą czynnością, którą należało podjąć celem wyeliminowania poszczególnych możliwych mechanizmów powstania urazu, było dokonanie oceny zebranych dowodów, przede wszystkim pochodzących z osobowych źródeł dowodowych, w kontekście konkluzji zawartych w opinii biegłego z zakresu medycyny sądowej.

W wyniku tego Sąd wyeliminował możliwość dotyczącą powstania urazu wskutek przyciskania przez oskarżonego swoim kolaniem barku pokrzywdzonego, wskutek wyrywania się pokrzywdzonego spod leżącego na nim oskarżonego oraz wskutek wykręcania rąk pokrzywdzonemu. Eliminacja tych wariantów jawiła się wręcz jako oczywista z uwagi na kwestie, które były już wyżej omówione przy okazji oceny zgromadzonych w sprawie dowodów, w szczególności zaś – wariantu dotyczącego przyciskania kolaniem wskutek tego, że choć początkowo prezentował go sam pokrzywdzony, to jednak bardzo szybko (bo na terminie pierwszej rozprawy) dobrowolnie z niego zrezygnował, zaś żaden inny uczestnik zdarzenia nie ukazywał go w taki właśnie sposób. Wariant dotyczący wykręcania rąk przez oskarżonego nie był podnoszony przez nikogo innego za wyjątkiem świadka K. K. (w tym również nie był podnoszony przez pokrzywdzonego, który zaprzeczył, by oskarżony wyginał mu ręce, a jedynie twierdził, że mu je przytrzymał). Ponadto, wariant ten okazał się nieprawdopodobnym w świetle opinii biegłego z zakresu medycyny sądowej, który wskazał, iż przy takim ułożeniu ciała obu mężczyzn, iż pokrzywdzony leżał na lewym boku, zaś oskarżony na nim i przytrzymał jego ręce, nie było możliwym dokonanie przez G. D. takiego ruchu nadgarstkiem czy przedramieniem pokrzywdzonego, by doprowadzić do zwichnięcia stawu ramiennego. Wariant dotyczący wyrywania się przez pokrzywdzonego spod oskarżonego nie znajdował oparcia w żadnych innych dowodach, aniżeli w początkowych, uznanych za całkowicie niewiarygodnych i zmienionych przez pokrzywdzonego, zeznaniach K. P. (1). Ponadto w odniesieniu do niego biegły zauważył, iż wskutek wyrywania się przez pokrzywdzonego mogłoby dojść do zwichnięcia stawu barkowego tylko wówczas, gdyby pokrzywdzony – chcąc wstać – podpierał się ręką o podłoże, co w przedmiotowej sprawie nie miało miejsca.

Ostatecznie do rozważenia pozostały zatem dwa warianty powstania u pokrzywdzonego urazu barku, z których żaden – w ocenie Sądu – nie był możliwym do wyeliminowania wskutek oceny zebranych w sprawie dowodów, w tym również przy wykorzystaniu wiadomości specjalnych użyzonych przez biegłego K. N..

W przedmiotowej sprawie oskarżony G. D. konsekwentnie podnosił, że jego zdaniem do powstania urazu u pokrzywdzonego doszło wskutek zachowania K. K.. Gdy na rozprawie, między innymi w toku przesłuchania A. K., ale również samego pokrzywdzonego, ujawniła się możliwość powstania urazu w drodze upadku obu szarpiących się mężczyzn na twarde podłoże, oskarżony nie zaprzeczał tej możliwości. W niniejszej sprawie Sąd przyznał w całości walor wiarygodności wyjaśnieniom oskarżonego, choć w odniesieniu do jego twierdzeń dotyczących mechanizmu powstania urazu należało podejść z wyjątkową ostrożnością, nie tylko z uwagi na to, że skutkowały one w sposób bezpośredni możliwością przypisania mu odpowiedzialności za zachowanie z 28 maja 2016 roku, ale również z tego względu, iż oskarżony nie jest lekarzem, nie posiada specjalistycznej wiedzy, na podstawie zewnętrznych oznak trudno było ustalić moment powstania urazu u pokrzywdzonego, a zatem również twierdzenia G. D. w tym zakresie powinny być ocenione bardzo wnikliwie.

W tym miejscu Sąd chciałby zaznaczyć, że początkowo dążył za wszelką cenę do ustalenia momentu powstania urazu u pokrzywdzonego na podstawie zeznań jego samego, wywodząc, iż to on powinien wiedzieć najlepiej, w jakim momencie poczuł ból i doznał uszczerbku. Poleganie jednak na zeznaniach pokrzywdzonego byłoby jednak w przedmiotowej sprawie całkiem nieracjonalne, jako że były one zupełnie niekonsekwentne, niespójne, chwilami wręcz przypadkowe, podawane jakby od niechcienia i bez poczucia jakiejkolwiek odpowiedzialności za wypowiedzane słowa. Dodatkowo pokrzywdzony wielokrotnie wskazywał, iż bardzo długo nie czuł bólu związanego z urazem, bowiem działał pod wpływem adrenaliny, był zdenerwowany, bronił swojej dziewczyny, pod wpływem emocji był jeszcze w stanie wbiec na klatkę schodową i uderzyć w drzwi mieszkania oskarżonego.

Biegły z zakresu medycyny sądowej potwierdził wysokie prawdopodobieństwo powstania u pokrzywdzonego przedmiotowego urazu wskutek upadku na ziemię, jak również wskutek rzucenia się całym ciałem na leżące na pokrzywdzonym oskarżonego, przy czym tę ostatnią możliwość przy założeniu, że pokrzywdzony leżał na lewym boku, z podwiniętą pod ciało ręką, a zatem dokładnie w taki sposób, w jaki relacjonował to oskarżony.

W rezultacie, w procesie oceny zebranego materiału dowodowego, skutkującego rekonstrukcją stanu faktycznego sprawy, Sąd nie był w stanie wyeliminować któregośkolwiek z dwóch, wyżej zarysowanych wariantów powstania urazu u pokrzywdzonego.

Tymczasem zaznaczyć trzeba, iż przyjęcie tylko jednego z nich (tj. upadku na ziemię wskutek szamotaniny pomiędzy oskarżonym i pokrzywdzonym) mogłoby skutkować przyjęciem jego odpowiedzialności karnej za spowodowanie skutku z art. 157 § 1 k.k.

Jeśliby bowiem przyjąć, że do powstania u K. P. (1) tzw. średniego uszczerbku na zdrowiu doszło w wyniku działania K. K., to w ocenie Sądu oskarżony nie mógłby ponieść odpowiedzialności za zarzucany mu czyn zabroniony z uwagi na to, iż jakkolwiek to on przytrzymał leżące na ziemi pokrzywdzonego, to jednak powstanie urazu barku nie pozostaje w adekwatnym związku przyczynowym z owym przytrzymywaniem, lecz z działaniem osoby trzeciej, która ciężarem swojego ciała spowodowała nacisk na staw barkowy, a w konsekwencji jego uszkodzenie.

Stosownie do treści art. 5 § 2 k.p.k., nie dające się usunąć wątpliwości rozstrzyga się na korzyść oskarżonego.

Jak zauważył Sąd Najwyższy w postanowieniu z dnia 3 kwietnia 2012 roku, jeżeli organ orzekający w ramach swobodnej oceny dowodów doszedł do przekonania, że istnieją dwie wersje zdarzenia, z których nie da się żadnej wyeliminować przez tę ocenę, to ma obowiązek sięgnąć po regułę in dubio pro reo i rozstrzygnąć na korzyść oskarżonego (V KK 335/11, Lex nr 1163975; podobnie w wyroku z dnia 1 lutego 2012 roku, II KK 141/11, Biul. Prawa Karnego 2012/3/8).

Z tych względów Sąd uniewinnił oskarżonego G. D. od popełnienia zarzucanego mu czynu, polegającego na spowodowaniu u K. P. (1) tzw. średniego uszczerbku na zdrowiu w postaci zwichnięcia lewego stawu barkowego.

Na marginesie tych rozważań Sąd pragnie uczynić nadto dwie uwagi o charakterze ogólnym.

Po pierwsze, iż w świetle opinii biegłego z zakresu medycyny sądowej istniały w sprawie zasadnicze wątpliwości w zakresie tego, czy uraz, jakiego doznał pokrzywdzony, pozostaje w adekwatnym związku z przyczynowym z jakimkolwiek zachowaniem oskarżonego, skoro w ocenie biegłego stanowił on nadzwyczaj nieszczęśliwy wypadek bądź też skutek przebycia przez pokrzywdzonego podobnych urazów w przeszłości. Temu ostatniemu przeczył na rozprawie K. P. (2), jednak biegły zauważył, że jest bardzo mało prawdopodobnym, by ktoś mógł doznać po raz pierwszy w życiu zwichnięcia stawu barkowego i nie poczuć tego na tyle, by natychmiast sygnalizować ból i zwrócić się o pomoc. W ocenie biegłego w przedmiotowej sprawie bardziej prawdopodobnym było wystąpienie tzw. zwichnięcia nawykowego, związanego z nadwyrężeniem stawu już w przeszłości, np. wskutek ćwiczeń na siłowni. Ostatecznie bowiem pokrzywdzony sam przyznał, że odwiedzał i odwiedza nadal siłownię i wykonuje ćwiczenia polegające na

podnoszeniu ciężaru własnego ciała. Z uwagi na niewiarygodność zeznań świadka należałoby z dużą ostrożnością podejść także do jego zapewnień o tym, że nigdy dotąd nie miał żadnych problemów z lewym barkiem.

Po wtóre, nawet gdyby przyjąć, iż zachowanie oskarżonego G. D. spowodowało – w rozumieniu art. 157 § 1 k.k. – skutek w postaci zwichnięcia lewego barku u pokrzywdzonego, to należałoby go mimo to uniewinnić od popełnienia zarzucanego mu czynu z uwagi na działanie w ramach tzw. obrony koniecznej, o której mowa w art. 25 § 1 k.k. O ile bowiem to pokrzywdzony K. P. (1) (jak sam przyznał) był inicjatorem zdarzenia z 28 lipca 2016 roku i to on szturchnął oskarżonego barkiem, mijając się z nim na klatce, a następnie ściągnął oskarżonego za ubranie na dół i szarpał z nim w taki sposób, że choć żaden z nich nie zadawał ciosów, to jednak wzajemnie się przytrzymywali, a oskarżony nie miał innej możliwości aby uniknąć ataku pokrzywdzonego, jak tylko przytrzymywać go i blokować możliwość uderzenia, to w ocenie Sądu G. D. odpierał bezprawny i bezpośredni zamach na swoje dobro prawne. W tym kontekście podkreślenia wymagają następujące kwestie: to, iż oskarżony nie zadawał pokrzywdzonemu żadnych ciosów (a zatem nie przekroczył granic obrony koniecznej), to, że nie miał innej możliwości obrony aniżeli przytrzymywanie pokrzywdzonego (jak sam wyjaśnił, znając rodzinę K. chciał zadzwonić na Policję, ale pokrzywdzony nie dał mu takiej możliwości, bo po prostu podbiegł do niego i ściągnął go za ręce na dół) i wreszcie to, że nie można w realiach przedmiotowej sprawy oczekiwać od oskarżonego, by ratował się ucieczką, bowiem nie takie jest ratio legis przepisu statuującego wyłączenie odpowiedzialności karnej z uwagi na kontratyp obrony koniecznej (z utrwalonego orzecznictwa sądowego wynika, że to do osoby zaatakowanej należy wybór tego, czy podejmie obronę, czy też będzie znosić napaść lub ratować się ucieczką, ale gdy wybierze to pierwsze, to nie można jej czynić z tego zarzutu, a jedynie należy ocenić, czy obrona była proporcjonalna do niebezpieczeństwa zamachu). Jak już wcześniej zauważono, zdarzenie z 28 maja 2016 roku miało charakter dynamiczny i złożony, jego druga faza dotycząca zachowania poszczególnych uczestników (w tym oskarżonego) tuż przed przyjazdem Policji nie miała bezpośredniego znaczenia dla przesądzenia kwestii odpowiedzialności karnej oskarżonego za czyn z art. 157 § 1 k.k., natomiast jeśli rozważane jest zagadnienie ewentualnej obrony koniecznej, w ramach której działał G. D., to przebieg owej drugiej fazy zdarzenia rzutuje istotnie na ocenę zachowania oskarżonego, jego motywację, realność i niebezpieczeństwo skierowanego na niego zamachu oraz proporcjonalność użytych przez niego środków.

Z omówionych wyżej względów Sąd uniewinnił oskarżonego G. D. od popełnienia zarzucanego mu czynu, zaś na podstawie art. 632 pkt 2 k.p.k. orzekł, iż koszty postępowania ponosi Skarb Państwa.